

Henryk Rajzman

Jak rozwiązać problem rehabilitacji

Palestra 1/2, 28-33

1957

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

DR HENRYK RAJZMAN
prokurator Gen. Prok.

Jak rozwiązać problem rehabilitacji

Opinia publiczna, poświęcająca ostatnio tak dużo uwagi zagadnieniom wymiaru sprawiedliwości w kraju, szczególnie swoje zainteresowanie skupia wokół sprawy rehabilitacji osób niesłusznie skazanych i sprawy wynagrodzenia wynikłych stąd krzywd. W miarę upływu czasu od zapoczątkowania akcji w tym względzie podnoszą się w społeczeństwie coraz liczniejsze głosy pewnego zaniepokojenia zbyt wolnym tempem, w jakim ona przebiega. W głosach tych jest spora doza słuszności.

Blizsze zetknięcie się z pracą w zakresie rewizji nadzwyczajnych i wniosków o wznowienie postępowania karnego nakazuje stwierdzić, iż zarzut opieszałości, kierowany pod adresem sędziów czy prokuratorów zajętych tą pracą, nie miałby dostatecznego uzasadnienia. Uporanie się z narosłym przez 12 lat ogromem roszczeń osób skazanych jest zadaniem do wykonania bardzo trudnym. Stwarza ono nader poważne dodatkowe brzemie obciążające sądy i prokuratury, które przecież nie są wolne od wpływu spraw bieżących, nierzadko aresztanckich, a więc również wymagających szybkiego załatwienia. O uchylenie albo o taką czy inną korekturę woła znaczna ilość wyroków w sprawach o wielotomowych aktach. Studiowanie suchych akt, rozeznanie się we wszystkich istotnych fragmentach zawartego w nich materiału — pochłania naprawdę dużo czasu i kosztuje niekiedy więcej sił aniżeli pierwotne osądzenie sprawy na podstawie bezpośrednich, wzrokowych i słuchowych wrażeń doznanych w toku rozprawy, w której występowali żywi ludzie: oskarżyciele, oskarżeni, obrońcy, świadkowie, biegli. Zresztą — o czym niżej będzie jeszcze mowa — samo uzyskanie akt spraw kiedyś tam osądzonych nastrocza częstokroć niemało trudności. Aby postępowanie rehabilitacyjne mogło odbyć się odpowiednio sprawnie i nie przeciągało się na lata, trzeba by albo całkowicie zaniechać na czas bynajmniej niekrótki załatwiania spraw bieżących, albo zaangażować dość pokaźną liczbę nowych sił sędziowskich, prokuratorskich i kancelaryjnych, z którymi jednak po

zakończeniu akcji nie wiadomo byłoby, co począć. Jedyne właściwe rozwiązanie może dać przeprowadzenie odpowiednio rychłej zmiany obowiązujących przepisów prawnych, w których ramach rehabilitacja obecnie się odbywa.

Dotychczasowy stan prawny, jeśli chodzi o rewizję nadzwyczajną, nie prosi się, lecz wręcz krzyczy od dawna o gruntowną rewizję, o inne, powiedzmy otwarcie, rozsądniejsze urządzenie.

W imię nie przemyślanego do końca postulatu szybkości postępowania karnego zniesiono u nas w 1949 r. istniejące (poza wyjątkami) trzy instancje sądowe z Sądem Najwyższym — w każdej sprawie — na czele. Wprowadzono dwuinstancyjność, wskutek czego do Sądu Najwyższego docierają w drodze normalnego odwołania (rewizji) tylko sprawy rozpatrywane w I instancji przez sądy wojewódzkie. Wszystkie inne sprawy trafić mogą do Sądu Najwyższego wyłącznie w trybie rewizji nadzwyczajnej. Mają prawo ją wnieść tylko najwyższe czynniki w hierarchii organów wymiaru sprawiedliwości: Minister Sprawiedliwości, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego i Prokurator Generalny PRL. Tymczasem wyrok po przejściu przez dwie instancje, jako prawomocny, podlega wykonaniu. Minister, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego i Prokurator Generalny zasypywani są tysiącami zewsząd płynących podań o założenie tej „nadzwyczajnej“ rewizji. Ustawa, która wymaga, aby na zwykłej rewizji od wyroku sądu wojewódzkiego widniał podpis adwokata, nie stawia tego warunku, gdy chodzi o wniosek o rewizję nadzwyczajną. Szturmują o tę rewizję prokuratorzy „terenowi“, oskarżeni, ich obrońcy, żony skazanych, narzeczone, rodzice, dzieci. Piszą bądź wprost do uprawnionego do wniesienia rewizji nadzwyczajnej, bądź przez organy partyjne, związki zawodowe, zakłady pracy, redakcje czasopism, „Polskie Radio“, organizacje młodzieżowe itp. Rzec można — cała Polska pisze. Brak odpowiednio szybkiej odpowiedzi powoduje osobiste interwencje zainteresowanych, zjeżdżających się z całej Polski do Ministerstwa, Sądu Najwyższego, Prokuratora Generalnego. Wolno każdemu pisać raz, drugi czy dziesiąty i dowolną ilość razy osobiście interweniować bez względu na zakomunikowaną odpowiedź odmowną. Nie ma przeszkód, aby pisać jednocześnie do wszystkich wymienionych osób mających przywilej założenia rewizji nadzwyczajnej; można też pisać kolejno do poszczególnych z tych osób. Zaskarżeniu w tym „nadzwyczajnym“ trybie — ale już do składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego — podlegają również orzeczenia Sądu Najwyższego wydane w zwykłym trzyosobowym składzie. Również i w tym wypadku podania o rewizję nadzwyczajną, którą ma rozpoznać powiększony skład Sądu Najwyższego, nie musi sporządzić adwokat. Słowem —

obfite żniwo korzyści, cudowny raj dla pokątnych doradców i pokątnych pisarzy.

W cizbie różnorodnych podań, sięgających rocznie dziesiątków tysięcy (w Generalnej Prokuraturze wpłynęło w ciągu stycznia br. około 1200), czujnie dbać trzeba o należyty odsiew produktów rodzimego pieniacтва oraz wydobywać z natłoku wypadki naprawdę godne zainteresowania i wymagające szybkiego wkroczenia naczelných organów wymiaru sprawiedliwości. Rozumiemy wszyscy, że idzie tu nade wszystko o sprawy o charakterze politycznym, o odgrodenie wypadków rzeczywistých zbrodni faszystowsko-hitlerowskich od wypadków rzekomej współpracy z hitlerowskim okupantem przez udział w walce w charakterze członka organizacji wolnościowych, o oddzielenie spraw o czyny naprawdę dla gospodarki społecznej przestępczo szkodliwe od spraw o rzekome przestępstwo gospodarcze, wywołanych nieraz pospolitą „rozbórką“.

Sprawdzenie słuszności zarzutów pod adresem wyroku, jeśli ma być rzetelne, wymaga zaznajomienia się z treścią akt sprawy. Akta te znajdują się z reguły w sądach, „w terenie“. Żądanie nadesłania akt w tej samej sprawie wychodzi jednocześnie lub co raz to od innej ze wspomnianých osób, do których kieruje się podanie o rewizję nadzwyczajną. Stąd ciągła gonitwa za aktami, nie kończący się ich ruch, przysparzający wiele utrapień personelowi administracyjnemu.

Ministerstwo Sprawiedliwości, Sąd Najwyższy i Generalna Prokuratura uginają się pod naporem podań i interwencji o rewizję nadzwyczajną, wśród których żmudnie trzeba się doszukiwać rewizji uzasadnionych. Samo sporządzanie projektów rewizji nadzwyczajnych przez siły sędziowskie czy prokuratorskie, ujmowanie ich we właściwą prawniczą formę — jest mocno dla tych sił absorbujące.

Na tle opisanej sytuacji uzyskuje sobie miejsce i — bywało — daje znać o sobie pojęcie „polityki“ w zakresie rewizji nadzwyczajnych. Miejsce jedyne go właściwego kryterium, tj. kryterium prawa, zajmowałyby trzy suwerennie stosowane polityki. Miałyby taką własną, odrębną politykę i Minister Sprawiedliwości, i Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, i Prokurator Generalny. Każda opierałaby się na mniej lub bardziej swoiście rozumianých sprawdzianach, rządzących wydzielaniem wśród podań i akt ziaren od plew. Prawda, że odmowa założenia rewizji nadzwyczajnej np. przez Ministra Sprawiedliwości i ewentualnie również przez Prokuratora Generalnego nie zamyka „petentowi“ możliwości uzyskania pomyślnęj decyzji Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego. Ale właśnie ten fakt, to na ogół nieuniknione pewne „odleżenie“ się podania lub akt tu czy tam, a czasem ponowne poszukiwanie akt, gdy odmawia-

jący zdołał już odesłać je z powrotem sądowi „terenowemu“ — staje w poprzek stanowczej konieczności jak najrychlejszego przeprowadzenia rehabilitacji, która rzeczywiście powinna nastąpić.

Wiemy, że istnieją zasadnicze wątpliwości, czy dobrze zrobiono rezygnując u nas z trzeciej instancji sądowej. Kwestia powrotu w całości i trwale do poprzedniego systemu i przywrócenia obywatelowi prawa bezpośredniego przedstawienia swojej sprawy Sądowi Najwyższemu do ostatecznego rozstrzygnięcia jest przedmiotem rozważań przez odpowiednie czynniki, między innymi także przez Komisję Kodyfikacyjną. Są jednak sprawy dnia dzisiejszego, które naglą, które nie mogą czekać na finezyjne skoordynowanie z całością przyszłej problematyki prawnej u nas. Zator spraw rehabilitacyjnych, tych rzeczywistych, nie może wzrastać. Na odwrót, dla dania należytego zadośćuczynienia nie tylko skazanym, ale i społeczeństwu musi on być w sposób jak najprostszy i zarazem najszuszniejszy szybko rozładowany.

Wydaje się, że sposobem tym jest dopuszczenie już teraz, w formie odpowiedniej normy ustawowej, kasacji do Sądu Najwyższego w sprawach typu rehabilitacyjnego w tych wypadkach, w których dotychczas działały tylko dwie instancje. Jeżeli instancją drugą był Sąd Najwyższy albo Najwyższy Sąd Wojskowy, to kasację rozpoznawałby powiększony skład Sądu Najwyższego lub Zgromadzenie Sędziów Najwyższego Sądu Wojskowego. Powinna ona być typu określonego w obowiązujących dawniej art. 61—63 tzw. małego kodeksu karnego. Zakładać by ją można było w wymienionych sprawach, gdy wyroki w nich uprawomocniły się przed określonym terminem (byłaby nim np. data 15 kwietnia 1956 r., właściwa do zastosowania ustawy amn. z 27.4. 1956 r., czy też może data VIII Plenum?). Przez sprawy rehabilitacyjne rozumieć by należało przede wszystkim sprawy o przestępstwa o charakterze politycznym lub do niego zbliżonym, objęte ustawą o amnestii z 27 kwietnia 1956 roku. Ponowienie kasacji byłoby oczywiście niedopuszczalne. Jak dawniej, kasację sporządzały i podpisywał adwokat (lub prokurator). Składano by ją w miejscu, gdzie w danej chwili znajdują się akta. Podlegałyby ona niezwłocznemu przedstawieniu wraz z aktami Sądowi Najwyższemu do osądzenia sprawy. W sprawach, w których już znajduje się nie załatwiony dotychczas wniosek (podanie) adwokata o rewizję nadzwyczajną, należałoby ten wniosek — na podstawie krótkiego pisemnego oświadczenia adwokata — traktować jako omawianą tu kasację. Oświadczenie takie adwokat składałby organowi, do którego się zwrócił o założenie rewizji nadzwyczajnej, przy czym akta sprawy wraz z kasacją podlegałyby natychmiastowemu przedstawieniu Sądowi Najwyższemu. Tam gdzie akt nie zdążono jeszcze ściągnąć

nać, podanie i oświadczenie obrońcy musiałyby być przekazane właściwemu sądowi „terenowemu“. Wobec dużej liczby nagromadzonych przez lata spraw, wypadałoby określić termin zawity 3 miesięcy do założenia proponowanej tutaj kasacji.¹

W ten sposób pisanie dotychczasowych rewizji nadzwyczajnych w sprawach „rehabilitacyjnych“ rozłożono by na adwokatów, prawników całego kraju. Zniknęłoby w sprawach najbardziej dziś ważkich ucho igielne, przez które obrońca starał się utorować sprawie drogę do Sądu Najwyższego. Zniknęłaby też obawa stosowania tych trzech odrębnych samodzielnych polityk, o których wspomniano wyżej. Sporządzanie kasacji przez obrońcę znakomicie zwiększałoby gwarancję, że żądanie rozpoznania sprawy przez Sąd Najwyższy (lub przez powiększony skład Sądu Najwyższego) byłoby zgłaszane w wypadkach rzeczywiście uzasadniających potrzebę kontroli przez ten Sąd. Obrońca, który często brał udział w danej sprawie przed prawomocnym skazaniem i zna sprawę „na wylot“, miałby mniej trudności w sporządzeniu kasacji do Sądu Najwyższego aniżeli sędzia lub prokurator, któremu poruczono załatwienie kwestii rewizji nadzwyczajnej w danej sprawie. Obrońca ma przy tym lepsze sposobności zetknięcia się bezpośrednio z oskarżonym, mogącym oświetlić mu należycie nie doceniane przedtem okoliczności sprawy.

Adwokatura przyczyniłaby się dzięki temu w poważny sposób do utrwalania rzetelnego wymiaru sprawiedliwości. Podniosłaby jeszcze bardziej swoje znaczenie i autorytet w społeczeństwie. Sąd Najwyższy miałby wprowadzić przez pewien czas bardzo dużo pracy, ale po upływie 3 miesięcy, o których wspomniano, byłby w stanie wiedzieć, co w zakresie zrewidowania starych wyroków pozostaje mu do wykonania, i dlatego mógłby pracę swoją — w jej całokształcie — w sposób właściwy rozplanować. Należałoby zresztą koniecznie rozważyć kwestię uprawnienia Sądu Najwyższego do odrzucenia na posiedzeniu niejawnym (pozostawienia bez rozpoznania) kasacji, która przedstawiałaby się jako oczywiście bezzasadna. A może słuszniejsze byłoby wprowadzenie sankcji względem adwokata, który wniósł, jak to zostanie stwierdzone po rozpoznaniu sprawy przez Sąd Najwyższy na rozprawie, kasację oczywiście bezzasadną?

¹ Prawo o ustroju sądów powszechnych stanowi w art. 22 lit. b) o rozpoznawaniu przez Sąd Najwyższy, między innymi, „nadzwyczajnych środków odwoławczych od prawomocnych orzeczeń sądowych“. Prawo nasze nigdzie nie określa ram dla zakresu pojęcia „nadzwyczajny środek odwoławczy“. Proponowana tu „kasacja“, dotycząca wyroków prawomocnych, należałaby do rzędu takich właśnie środków.

W kwestii kosztów adwokackich musiałoby pozostać niewzruszone prawo oskarżonego domagania się wyznaczenia mu obrońcy z urzędu, gdy nie może on ponieść kosztów obrony (art. 80 lit. b) k.p.k.).

Projekt ma z natury rzeczy postać szkicową. Ustalenie szczegółów realizacji nie powinno być zbyt trudne. Najmniej sporna byłaby nazwa proponowanego środka odwoławczego.